Nr. 207. We Lwowie Czwartek dnia 28. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Sąsiedztwo Rosji.

Lwów 27. lipca.

Nie odkryjemy żadnej nowej prawdy historycznej, nie powiemy nawet politycznie nic nowego, konstatując fakt, że Rosja nie należy do miłych i przyjemnych sąsiadów. O prawdzie tej mieli sposobność przekonać się wszyscy, których los zmusił do sąsiadowania z potężnem państwem cara, których terytorjum tylko słupami granicznemi oddzielone jest od terytorjum rosyjskiego. Nie myślimy w tej chwili powoływać się dla stwierdzenie tego faktu na własną historję. Zbyt bolesne to dla nas wspomnienia i nie chcemy ściągać na się zarzutu, że mówimy ze stanowiska subjektywnego. Przyznajemy się chętnie, że gdybyśmy mieli sądzić sprawę ze stanowiska stosunków i historji polsko-rosyjskiej, nie bylibyśmy wstanie wyrzec się wszelkich naszych uczuć, naturalnych i uzasadnionych, nie moglibyśmy uzasadniać naszego twierdzenia z dostateczną objektywnością. Hołdujemy zasadzie *nemo judex in propria causa*: dlatego nie z polskiego stanowiska, ale z ogólniejszego postaramy się o dowód dla powyższego twierdzenia i sądzimy, że nie będziemy w kłopocie i dość dla niego znajdziemy argumentów.

Czyż stosunki Rosji do Turcji nie są jaskrawym dowodem na to, jak przykrem i niebezpiecznem jest sąsiedztwo caratu? Jeśli komu, to z pewnością carstwu rosyjskiemu ma cesarstwo otomańskie w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia wszystkie klęski, których doznało w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Czyż Bułgarja nie doświadcza teraz jeszcze na sobie, jak drogą jest nietylko sąsiedztwo, ale nawet przyjaźń jej „oswobodzicielki?“

Ale nie tylko drobne i słabe państwa, nawet wielkie i potężne chronić się muszą od carskich umizgów sąsiedzkich. Niemcy — pierwsze obecnie mocarstwo militarne w Europie, muszą się ciągle mieć na baczności, by się ustrzedz od niespodzianek, jakie im zgotować może sąsiedztwo Rosji. Wielka Brytanja, której władza rozciąga się na wszystkie części świata z całym wysiłkiem bronić musi swej władzy w Azji li dla tego, że w pobliżu rozpoczynają się granice imperjum rosyjskiego. Czyż w obec tego, że tak potężne mocarstwa którym do dyspozycji stoją miljony bagnetów z całą troskliwością baczyć muszą na całość swych granic dziwić się można, że inne mniejsze państwa, sąsiadujące z Rosją, obawiać się zaczynają o swoje interesa i swój byt?

Od chwili wybudowania kolei finlandzkiej sięgającej do granicy norwegskiej, prasę skandynawską ogarnął nadzwyczajny niepokój. Nie dziwimy się temu. Z Petersburga wysłano z okazji otwarcia kolei urzędowy telegram, w którym rząd rosyjski otwarcie przyznaje, że dążeniem jego jest zdobycie na północno-zachodniej granicy Skandynawji własnego portu, gdyż wówczas dopiero kolej finlandzka pozytywną może mieć wartość i właściwe swoje spełnić zadanie. Pod względem precyzji i wyrazistości urzędowy ten telegram nic nie pozostawia do życzenia. Rząd petersburski nie wypowiada wprawdzie, w jaki sposób Rosja miałaby przyjść w posiadanie rzeczonego portu — ale to też jest zupełnie zbyteczne. Jeżeli to się nie stanie w drodze pokojowej, wówczas Rosja się czuje w obec Szwecji i Norwegji dość silną, aby gwałtem przeprowadzić żądania swoje.

W jakim celu Rosja potrzebuje portu na północno-zachodniej granicy półwyspu skandynawskiego, nie trudno odgadnąć. Od lat wielu pracuje ona nad powiększeniem swej floty wojennej, którą pragnie doprowadzić do odpowiedniego swej sile i potędze lądowej znaczenia. Morze Czarne dotych czas jeszcze zamknięte Dardanelami, znajdującemi się pod obcą władzą i morze Bałtyckie również zamknięte, nie są dostatecznym terenem do rozwinięcia potęgi morskiej. Inaczej przedstawiałaby się rzecz, gdyby Rosja przyszła w posiadanie otwartego portu, położonego na zachodniej granicy skandynawskiej. W bezpośredniej styczności z szerokim oceanem Atlantyckim mogłaby urzeczywistnieć z czasem swoje pragnienia morskie.

Czy życzenie Rosji rychło się spełni, czy długo jeszcze trzeba będzie czekać aż parowce z flagami carskiemi przerzynać będą Atlantyk — trudno w tej chwili powiedzieć. Wiemy, że Rosja umie statecznie i konsekwentnie dążyć do raz wytkniętego celu. Gdyby Dardanele były pod wyłączną władzą sułtańską, gdyby sama Turcja stała na straży swych interesów, wówczas możemy być przekonani, że w Złotym rogu rezydowałby już może gubernator rosyjski, a miejsce półksiężyca na meczecie sofijskim zająłby już dawno trójramienny krzyż prawosławny. Na szczęście czuwa nad Stambułem Europa, a w obec niej musi Rosja pewną okazywać wstrzemięźliwość.

Czy Europa zrozumie, że w zdobyciu portu na skalistem wybrzeżu Skandynawji przyświeca Rosji ten sam cel—którego nie może ona urzeczywistnić w Stambule? Czy przedewszystkiem Anglja, która się dotychczas potrafiła obronić w Dardanelach, spostrzeże grożące jej niebezpieczeństwo na wypadek, gdyby się Rosja usadowiła na oceanie Atlantyckim? Są to pytania, na które niedaleka już może przyszłość odpowie. Na razie w pierwszym rzędzie Skandynawja zacznie odczuwać niedogodność i niebezpieczeństwa sąsiedztwa rosyjskiego, na niej przedewszystkiem odbije się ekspanzywna i żarłoczna polityka potężnego i ogromnego caratu.

Czesi o konkursie pedagogicznym.

Rozpisany świeżo przez ministra Gautscha konkurs na trzy dziełka dla lektury młodzieży szkolnej w wieku od lat 12—14, dał także praskiej *Politik* bodźca do wypisania swojej opinji w tej mierze — oczywiście głównie ze stanowiska czeskiego. Z przyjemnością konstatujemy dziś, że uwagi nasze, wypowiedziane nad tym przedmiotem w numerze *Dz. Polsk.* z 26. bm. pod względem zasadniczym najzupełniej harmonjują z przekonaniami organu klubu czeskiego.

Innemi słowy, tak samo jak my, domaga się także *Politik*, ażeby p. minister nie poprzestał na konkursie dla dziełek niemieckich, lecz raczył pamiętać o tem, iż pod jego opieką kształci się na przyszłych obywateli monarchji austro-węgierskiej kilkakroć większa od niemieckiej liczba młodzieży innych narodowości, które zarówno na podstawie zasług w dziedzinie europejskiej literatury, jak swoich tradycyj historycznych mają pełne prawo, aby i w zakresie takich wydawnictw pedagogicznych były na równi z Niemcami traktowane.

Słusznie też wypowiada *Politik* otwarcie, że odmienne postępowanie ministerstwa w tym wypadku byłoby „obrazą“ dla reszty narodów, w radzie państwa reprezentowanych i że dr. Gautsch nie zasłuży sobie tym zresztą tak szczęśliwym pomysłem, na wdzięczność ogólną, jeżeli zechce postawić ten konkurs na gruncie (nb. nie uchwalonego jeszcze!) języka państwowego.

Antisemityzm na Węgrzech.

Co przedstawiają Izraelici — rasę czy religię?... Ażeby uniknąć teoretycznego wykładu z całym aparatem dowodowym, odpowiemy przykładem: Wszakże niemiecki żyd jest Niemcem mojżeszowego wyznania, podobnie jak francuski Izraelita Francuzem mojżeszowego wyznania, a polski Polakiem mojżeszowego wyznania. Jest to zupełnie proste i naturalne. Może tu i ówdzie jaki uczony rabin, zaczytany w księgach proroków hebrajskich, marzy o dawnej świetności jerozolimskiej świątyni — ale czy między własnymi współwyznawcami znalazłby więcej stronników niż ma palców u rąk, wątpimy... Zkądże w ostatnich kilkunastu latach zdołał sobie w obec tego antisemityzm pozyskać dosyć pokaźną liczbę zaciekłych agitatorów?... Jeśliby żydzi obstawali przy swej plemiennej wyłączności i wywoływali skutkiem tego nieuniknione starcia z ludnością, pośród której mieszkają, byłoby zupełnie naturalnem choć ubolewania godnem zjawiskiem, że antagonizm przybrałby w krótkim czasie cechy nieprzejednanej nienawiści. Ale we Francji, w Niemczech, na Węgrzech Izraelici weszli na drogę narodowej asymilacji, która zresztą i u nas zyskuje coraz więcej godnych wyznawców... Czyż więc religja byłaby powodem antisemityzmu. Bynajmniej. Nie chcemy wypisywać szumnych frazesów na temat religijnej tolerancji XIX. wieku, sądzimy jednak, że dziś chyba nikomu nie przychodzi na myśl propagowanie choćby tylko nieprzyjaznego usposobienia do innych wyznań. Ani państwo, ani kościół, ani społeczeństwo tak u nas jak i gdzie indziej nie myślą o tem.

Zkądże tedy antisemityzm? Oto kwestja czysto ekonomiczna zdołała rozszerzyć antagonizm na pole narodowo-religijne. Zamiast żądać ustawy czy to przeciw lichwie, czy przeciw pijaństwu, jak to w pierwszym wypadku nasz Sejm uczynił, w ogóle zamiast walczyć z ekonomicznem złem, jako takiem, pojedyncze zaś jednostki bez względu na religję i narodowość traktować według przepisów ustawy — antisemici żądają wyjątkowych praw, które zawsze i wszędzie są zgubne.

Tak jest w Niemczech, gdzie dawniej człowiek tej miary jak znakomity ekonomista Dühring, przemawiał przeciwko żydom, jako plemieniu, twierdząc, że nawet przyjęcie chrześcijańskiej religji i małżeństwo z nie-żydówką nie zdoła zetrzeć szkodliwych dla społeczeństwa cech semityzmu, które jeszcze drogą dziedzictwa przechodzą na potomstwo. Po nim Stöcker i towarzysze podjęli walkę i przenieśli ją na praktyczne tory, to jest do parlamentu. Naród filozofów od pewnego czasu przyzwyczaił nas do objawów najbrutalniejszej nienawiści — ale pewne zdziwienie wywołuje fakt, że antisemityzm zdołał zapuścić korzenie w ziemi, która się chlubi, że jest obiecanym krajem wolności, pośród narodu, który ma niezaprzeczone prawo być dumnym ze swoich swobód politycznych.

Mamy na myśli sąsiednie Węgry. Przed laty piętnastu z krwawych wyborów, którymi kierował Melchjor Lonyay, wyszedł poseł do sejmu, który zasiadł skromnie w ostatnim rzędzie ław, zajmowanych przez stronnictwo Deaka. Był to Wiktor Istoczy. Wówczas liczył on zaledwie lat trzydzieści i wiedziano o nim w kole bliższych znajomych tylko tyle, że pobierał nauki w Peszcie i Wiedniu, że ma niezbyt zamożną rodzinę w komitacie eisenburskim i że przez jakiś czas był sędzią okręgu Vasvar. Przyjaciele dodawali, że powyższą posadę miał porzucić, zmuszony do tego długami, które zaciągnął u jakiegoś lichwiarza Izraelity i że jako deputowany zamierza energicznie wystąpić przeciw żydom w ogóle. O ile w tem jest prawdy, nie wiemy, jak w ogóle nigdy nie należy, choćby tylko dla zwykłych reguł grzeczności w życiu publicznem szukać w życiu prywatnem motywów objaśniających życie publiczne.

Faktem jest, że Istoczy z czasem poszedł na drogę nieprzejednanego antisemityzmu. Z początku nie słuchano go wcale, ale wreszcie ów młody mowca zaczął zwracać na siebie uwagę izby po części przedmiotem, po części zaś rodzajem swej wymowy. Po znanej aferze w Tisza-Eszlar, w obec której Istoczy zachował pochwały godną objektywność sądu i zimną krew, antisemityzm węgierski dosięgnął szczytu. W kampanji wyborczej r. 1884 Istoczy zdołał stworzyć rzeczywiste stronnictwo. Nie było ono wprawdzie zbyt liczne — ale przecież składało się z ośmnastu członków a w parlamentarnych walkach, podobna liczba, nieraz ma wotum rozstrzygające.

W obec takiego sukcesu, tem więcej niespodziewaną była klęska, którą ponieśli antisemici przy tegorocznych wyborach. Skrajna lewica opuściła ich i skutkiem tego z urny wyborczej wyszło tylko dwunastu posłów tego stronnictwa. Dwa mandaty padły na posła, który ma zamiar przejść do obozu rządowego i który równocześnie zrzekł się drugiego mandatu na korzyść jednej z parlamentarnych wielkości, upadłych podczas wyborów tegorocznych. W ten sposób antisemici mieliby tylko dziesięć miejsc.

Po tej klęsce i z rozmaitych innych powodów, głównie zaś, ażeby dla swej myśli pozyskać szerokie koła węgierskiego społeczeństwa, Istoczy zamierza zreformować program swego stronnictwa przynajmniej co do formy. I tak klub ten ma się obecnie nazywać: „Chrześcjańskie stronnictwo ludowe“.

Istoczy wydał już manifest, zawiadamiający o tej zmianie i podający jej motywa. Jak się publiczność węgierska w obec tego zachowa, pokażą dopiero nowe wybory.

„Pester Lloyd“ o nocie kardynała Rampolli.

Rzymski korespondent *Pester Lloyda*, piszący pod znakiem greckiego *m*., udzielił swemu dziennikowi niektórych uwag o ostatniej nocie papieskiego sekretarza stanu kardynała Rampolli. Uwagi te ubrane są wprawdzie w szatę subjektywizmu, pomimo to jednak są przeważnie wyrazem zapatrywań przeważnej większości włoskich mężów stanu.

Antonelli — powiada rzeczony korespondent — rozpoczął pisanie protestów, Simeoni, Franchi, Nina, Jacobini poszli tym samym torem — bezecnie kardynał Rampolla, który dopiero przestąpił progi San Domaso, debiutował z pierwszą notą dyplomatyczną. Ileż to rzeczy nie napisano już od owej znanej papiezkiej allokucji, w której Włochy i Europa widziały zapowiedź przyszłej ugody między Watykanem i Kwirynałem. Najznakomitsi pisarze włoscy traktowali o *modus vivendi* między papieżem i dworem włoskim, taki Ruggero, Bonghi, Jacini — szukali sposobów załatwienia tej kwestji pierwszorzędnego znaczenia. Setki piór były w ruchu, aż oto niespodzianie owo pióro, które dzierży papież, przekreśliło wszystkie traktaty o zgodzie.

„Najnowsza, przez kardynała Rampollę podpisana nota — mówi dosłownie korespondent *Lloyda* — jest stanowczym wyrazem bezwzględnego hierarchiczno-nieprzejednanego ducha. Co do zasad anachroniczna, co do formy nieodznaczająca się smakiem — oto pismo, które w miesiąc po allokucji rozesłano z Rzymu do wszystkich urzędów dla spraw zagranicznych.“

Pius IX, następnie zaś Leon XIII twierdzą ciągle, że nie naród, ale rewolucja przyłączyła państwo papieskie do królestwa włoskiego.

W ostatnich czasach sądzono, że papież przynajmniej zrzekł się uroczyście praw do państwa kościelnego, jednak i to było pomyłką. Nowy sekretarz stanu zainaugurował inną politykę swą notą, która jest w tonie obrażającym. Na wstrzemięźliwe mowy Crispi'ego i Zanardelli'ego z powodu interpelacji posła Bovio używa kardynał Rampolla takich wyrażeń jak: „commenti si assurdi ed affermazioni si futili“ (tak niedorzeczne komentarze i lekkomyślne twierdzenia.) Ponieważ nota powyższa wyraźny kładzie nacisk na prawo papieża do państwa papiezkiego, więc obecnie już nie ma żadnych punktów stycznych między dworem królewskim i Watykanem.

Korespondent, mówiąc dalej o pogłoskach, we dle których rząd włoski udzielić zamierza europejskim gabinetom wyjaśnień faktycznych w tej kwestji, nie sądzi, ażeby się to stało, gdyż Europa jest *eo ipso* po stronie Włoch. Po apologji pochodu na Rzym w r. 1870 autor korespondencji kończy uwagą, że w najbliższym czasie nie ma mowy o zgodzie.

Narzekania rosyjskie.

Nowoje Wremia pisze:

„Wiadomo, że Rosjanie będący na służbie w kraju Zachodnim, nie odznaczają się stałością swych społeczno-państwowych przekonań. Ale następujące doniesienie gazety *Swiet*, będzie prawdopodobnie jednym z rzadkich przykładów podobnego rodzaju niestałości.

„Według słów gazety *Swiet*, konsystorz warszawski sądził niedawno sprawę duchownego prawosławnego A. Koncewicza, który dozwolił wychować córkę swą w wierze katolickiej, a następnie zezwolił na wyjście jej za mąż za katolika. Konsystorz nakazał usunięcie Koncewicza z zajmowanej posady“.

„Córka — pisze *Nowoje Wremia* — mogła naturalnie wyjść za mąż za katolika, ale dziwić się trzeba, że duchowny prawosławny wychował córkę w katolicyzmie. Czy nie zaszło w przeszłości tego duchownego coś wyjątkowego, coby mogło nieco ten fakt objaśnić?“

Czytamy w *Petersburskich Wiedomostiach*:

„Pora już — jak wołają *Sowremiennyja Izwiestja* — by Polacy zaprzestali swych żydowsko-jezuickich demonstracyj przeciwko narodowości rosyjskiej; zamiast wyprawiać awantury w cyrkach, lepiej aby rycerze warszawscy zwrócili uwagę na nieszczęsnych swych braci w W. Ks. Poznańskiem, gdzie szlachta sprzedała niemieckiej komisji kolonizacyjnej ziemi za sumę 4,335.545 marek. Straszna to hańba, że Polacy dobrowolnie poddają się Niemcom, chociaż sam lud tutaj nic nie zawinił. Ale zginie, gdy takie ciosy nań spadać będą: oto donoszą znowu, że w początku czerwca p. Józef Czarnecki sprzedał piękne swe dobra z całym inwentarzem Niemcowi Kennemanowi za 2 miljony marek.“

Petersburskie Wiedomosti dodają do powyższego taką uwagę:

„Kwestję, dla czego Polacy są tacy bezsilni w walce z Niemcami, a tak wytrwali i uparci w opozycji przeciwko najumiarkowańszym wymaganiom ze strony Rosji — łatwo objaśnić, jeżeli zestawimy z sobą niemiecką niezłomność i naszą rosyjską dobroduszność.“ (!!).

Przypomnienie historyczne.

Dzienniki rosyjskie wyrażają swe zadowolenie z pomyślnego ukończenia w Petersburgu rokowań komisji angielsko-rosyjskiej co do północnej granicy Afganistann. Według nowego układu, terytorjum zajęte przed dwoma laty przez jen. Komarowa pomiędzy rzekami Kuszk i Murgabem, tak zwany Pendżeh, przechodzi do rąk rosyjskich. Układ ten posuwa znowu panowanie Rosji ku południowemu wschodowi Azji. Warto przy tej sposobności przypomnieć niektóre historyczne szczegóły.

Już w roku 1716 Piotr Wielki wysłał dwie wyprawy do Turkiestanu. W roku 1819 i 1839 czyniono próby owładnięcia Chiwy. Dopiero w r. 1864 powiodło się jenerałom Czerniajewowi i Romanowskiemu zdobyć Turkiestan: w dziewięć lat potem zajęto Chiwę, zmieniając ją w państwo hołdownicze. Stanąwszy silną nogą nad Amu-Daryą, bez wielkiego wysiłku rozpostarła już Rosja swój protektorat nad Bucharą i Kokandą.

---

3)

Na Krymie.

Przez

Eugeniusza de Vogüe.

Przetłumaczyła

Jadwiga Sawczyńska.

(Ciąg dalszy.)

W porcie.

Odesa nie ma dla turystów ani pomników, ani żadnych osobliwości.

Port stanowi cały interes a zajmuje półkole w głębi amfiteatru, którego wzgórza wieńczą miasto. Czy jest na świecie co bardziej zajmującego i pouczającego jak port? Jest to miejsce o tyle wesołe, o ile dworzec kolejowy jest smutny. Błądząc bezmyślnie wśród ten ulu ludzkiego, wśród rojów, które odjeżdżają lub wracają przywożąc coś z całego świata, czuje się człowiek lżejszym, wychodzi sam z siebie i łączy się z całym szerokim światem; wyobraźnia rozwija żagle na każdym okręcie i płynie w dal. Jakaż rozmaitość ludzi i przedmiotów! Zostawiliśmy w mieście elitę świata lewantyńskiego, tu na grobli portowej mamy plebs, tragarzy, debarderów, przewoźników; wszystkie typy ludzkie gromadzą się tu pod jednym fezem, lud bezimienny z wysp i wybrzeży, morze go znosi i pozostawia jak muszle na piaskowcach ziem nabrzeżnych. W portach spotykamy zawsze niezmienne pierwszeństwo pawilonów; największa część statków i okrętów należy do dwu potęg panujących na morzu, arystokracji angielskiej i demokracji greckiej. Angielskie okręty wiozą olbrzymie magazyny zboża i kapitały w żelaznych skrzyniach, spokojnie też zarzucają kotwicę z pewną świadomością swej przewagi; na pokładzie mało ludzi, tyle tylko, ile potrzeba do kierowania parą; te ciężkie maszyny poruszają się za to z hałasem przypominającym pracę ludzką, długie schrypnięte nawoływania, zgrzyty piekielne, przeraźliwe chrapanie jakby jęki konania, głosy pełne przerażenia, niby niewolnika, którego ciskają w nieznaną przepaść. Grecy przeciwnie, zadawalniają się miejscami mniej pokaźnemi i drobnym zyskiem; oni zbierają na morzu, niby kłosy na ścierniu, to, czem gardzą ich rywale. Ich skromne statki żaglowe zbierają się tłumnie u wybrzeża, czynne, zaaferowane; na każdym pokładzie widać rodzinę, która jest zarazem załogą; przybywają i odjeżdżają bez hałasu. Statki te przywożą przedewszystkiem owoce ze Stambułu i Krymu, tu na straganach portu składają kawiory, jabłka, winogrona, w barwne rozkoszne dla oka piramidy. Job pamiętał może Jaffę, gdy mówił: „Dni moje przeminęły jako okręty obciążone owocami....“ Wielka ilość małych statków przybrzeżnych (caboteurs) przypływa od morza Azowskiego, z Taganrogu, Bosforu i Marjopolu. Czy to Rosjanie czy Grecy? Często trudno rozróżnić; nazwiska statków i ich właścicieli wyryte na tyle okrętu niezgrabnie złoconemi literami, posążki Matki Boskiej unoszące się nad napisami, wszystko to zapożyczone zarówno z alfabetu, języka i wyznania jednego i drugiego narodu. Ta mięszanina obu narodowości u nadbrzeżnych żeglarzy, uwydatnia dawną łączność tych dwóch cywilizacyj, zanim się rosyjska oderwała od pnia Byzantyńskiego.

Napróżno szukam w porcie pawilonu francuskiego. Tak tu, jak na wszystkich wodach Lewantu, pojawianie się barw naszych to coraz rzadszy fenomen; słyszałem też z tego powodu dość ubolewań naszych rodaków. Nie mamy już czasu, ani ochoty, ani przywiązania do morza, aby mu powierzać życie i pieniądze. Obok cudzoziemskich, kupiecka marynarka rosyjska dość pokaźnie wygląda; ztąd wyruszają ich pocztowe statki i krążą w bardzo dalekim promieniu. Oto olbrzymie okręty magazynowe z petroleum; płyną one po oleje mineralne na Kaukaz, przywożą je do portu a ztąd wyładowują na specjalne wagony, które rozwożą ją po całej Rosji. Te żeglujące cysterny z pokładem najeżonym rurami wentylacyjnemi, aby uprowadzić gaz z tego niebezpiecznego ładunku, oryginalnie się przedstawiają.

Statek „floty ochotniczej“, kupiony w czasie wojny tureckiej za pieniądze, zebrane drogą subskrypcji narodowej a obecnie przeznaczony do przewożenia skazańców, ma wyruszyć na wyspę Sachalin, tą Numeę rosyjską. Spód okrętu napchano nędzarzami wybranymi z całego carstwa: smutny posiew ludzki, który przewiozą na około Azji i posieją w morze Ochockie. Nic nie zadziwi tych mużyków: zahartowani oni na wszelkie cierpienia, wędrowne te z natury zwierzęta, wszędzie spadną na nogi jak koty.

Jest to chwila, w której Rosja posyła swoje zboże Europie, każdy zaopatruje się w chleb z czarnoziemu a daje w zamian węgle. Jest to pora najruchliwsza; a jednak ruch portowy dość słaby. Mówią, że od kilku lat pomyślność Odesy jeśli się nie chyli to i nie wzrasta, srogiej doznaje ona konkurencji Sebastopolu, który wrócił do życia i który ma główną linję kolei żelaznej i Batumu z wolnym portem, teraz zamkniętym, a zaczynającym przyciągać handel morza Czarnego. Z innej strony zboże idzie przez Niemcy drogami lądowemi, albo portami bałtyckiemi. Jak w Marsylji tak i tu uważają jako przyczynę niepowodzeń kanał Suezki. Stał się on w ogóle kozłem ofiarnym wszelkich decepcyj marynarskich. Nie mogę pojąć, jak otwarcie drogi wprost ciebie może sprawić, że cię wszyscy omijają. Czy ten upadek jest czasowy czy zupełny? trudno przewidzieć. Zaopatrzenie krajów w drogi żelazne, rewolucje ekonomiczne, rozszerzenie się Europy aż do skraju Orjentu, wszystko wstrząsnęło powodzeniem portów. Jak w XVI wieku, po odkryciu Ameryki, położenia zdobyte wystawione są jakby na loterję, nikt nie wie, gdzie handel założy swoje magazyny.

Na morzu Czarnem 13.—14. września.

Przedsionek Krymu zatrzymał mnie. Czas jechać dalej. „Jenerał Kotzebue“, statek pocztowy krążący po morzu Czarnem, unosi mnie na swym pokładzie. Bądź zdrów mały, gościnny domku, bądź zdrowa teraso podmywana falami, na której mijały dnie ciepłe, w cieniu starej oliwki, co swą siwą głowę pochyliła nad morzem! Domek ten staje się coraz to mniejszy, jeszcze go widać na skrawku horyzontu, wreszcie zniknął za żaglami i masztami, a i te znikną także we wspólnem rozbiciu. Wielka linja wody wznosi się, opada, widoczny obraz owej linji czasu, wznoszącej się po za nami i zatapiającej dzień wczorajszy.

Oto lat dziesięć jak nie byłem na pełnem morzu, na pokładzie statku, wydaje mi się też niby dawny dom, do którego wracam po długiej nieobecności. Bałwany kołyszące statek płyną prosto od Bosforu i dźwigają dawne widziadła, poznaję mój stary Orjent, jego morze i niebo obarczone upałem, nasycone światłem. Zdawać się może, że tu w wielkim moździerzu zmiażdżono złoto i turkusy, aby niemi olśnić oczy. Słońce zachodzi w światłości nieopisanej, takie spokojne, takie mocne i ufne, że dobrze spełniło swój obowiązek i pewne dnia jutrzejszego. Statek pruje wodę z miłym szmerem, jakby szelestem jedwabnej szaty zbliżającej się kochanki. Z nadchodzącą nocą głos fali wzmacnia się, staje się uroczystszym; pełnia roztacza przed statkiem swą świetlaną drogę, drżącą na ciemnej tarczy morza. Taka chwila oddziaływa na najtwardsze natury; wszyscy ci ludzie chodzący dotąd na pokładzie i rozmawiający głośno, gromadzą się teraz, patrzą i milczą. Między nimi są kupcy, jadący szukać majątku, chorzy zdrowia, próżniacy przyjemności; na chwilę wszyscy zapominają o swych marnych zabiegach, coś innego wstępuje w ich duszę, dają się zawładnąć pokojowi i ciszy, jak zabiegliwy przechodzień, kiedy mija miejsce, w którem się modlą.

Wieczór. Jakiś młody oficer siada do fortepjanu; kilku podróżnych, nie znających się dziś rano, zdaje mi się kupcy z Moskwy, gromadzą się w koło niego i śpiewają chórem, o takcie poważnem i smutnem, pieśni rosyjskie, że zda się są one pokrewne z głosem morza. Oba głosy się łączą: jeden składa się z wszech-gwaru morskiej przestrzeni, drugi z wszech uczuć ludzkich; to co opiewają jest identyczne, oba zgadzają się w zdwojonym tentnie nadającem rytm życiu wszech-świata. Życie to, to nieskończony krzyk miłości pragnącej uwiecznienia, i nieskończony krzyk nędzy, bo śmierć pod wszelką postacią nie dopuszcza tego — bo ten wysiłek miłości oszukany jest ciągłem znikaniem ukochanego przedmiotu.

O świcie, zarzucamy kotwicę w Eupatorji. Zła zatoka, szereg domów na skrawku piasku i kilka minaretów. W tym samym dniu, o tej samej godzinie, trzydzieści dwa lat temu, 14. września 1854, pierwsze bataljony sprzymierzonych lądowały na tem wybrzeżu. Chwilę tylko zatrzymujemy się w Sebastopolu, powrócą tę na dłużej. Od Eupatorji płyniemy wzdłuż brzegów nizkich i płaskich aż do latarni morskiej Chersonesu, która się wznosi na zachodnim cyplu Krymu, minąwszy latarnię zawraca się pod kątem prostym i płynie na Wschód u stóp południowego muru. Nadmorskie skały nagle się wznoszą; naga skała, żółtawa na czerwono i złoto występuje wyraźnie i rzeźbi swe zarysy na [illegible] nieba. To są widoki greckich wybrzeży a złudzenie staje się zupełnem, gdy przepływamy po pod monaster św. Jerzego; przypomina on je swemi wieżami rzucającemi profile na kanty wzgórz a patrzącemi prostopadle w przepaść monasteru na górze Atos. Monaster wznosi się nad przylądkiem Partenion, gdzie była świątynia Diany. Miejsca modlitwy na Wschodzie nie zmieniają się nigdy, chociaż modlitwa się przeobraża. Tam gdzie cześć ludzka raz się umieściła, przybytki z ruin się odradzają, aby nowe objąć symbole, tak samo jak te ścięte dęby, które odrastają z korzenia, byle w odmłodzonej istocie dowieść nieprzerwalności życia marnej żołędzi.

Po przylądku Partenion otwiera się wąska szczelina między dwoma wzgórzami. To szyja wiodąca do zatoki Bałakławy, tworzy ona w miniaturze niby morze wewnętrzne, będące najpewniejszem schronieniem ziem nadbrzeżnych; wiadome są zresztą usługi, jakie oddało Anglikom. W pobliżu Bałakławy zaczyna się wysoki łańcuch gór krymskich; to wyrażenie nie daje wiele jasnego wyobrażenia o architekturze półwyspu. Jajła — nazwisko tureckie, zostawione tym górom, znaczy

Od roku 1847 do 1876 uzyskała Rosja w Azji środkowej dwa miljony kilometrów kwadratowych i pięć miljonów mieszkańców. Ks. Gorczakow wystósował w roku 1864 notę do mocarstw, w której dla usprawiedliwienia tych zdobyczy wskazywał na łupieżcze wyprawy tamtejszych ludów koczowniczych. Rosja podjęła przeto zdaniem ks. Gorczakowa misję cywilizacyjną, którą w obec ludów wschodnich spełnić może skutecznie tylko przez podbój. Niech sobie Rosja idzie do Azji — tam jej misja!

Fantazja księcia Meszczerskiego.

Graždanin pisze o kwestji bułgarskiej:

„Deputacja bułgarska zmartwiona — mówi jeden telegram z Wiednia.

„Deputacja bułgarska zadowolona — mówi drugi telegram z tegoż Wiednia.

„Komu wierzyć? Gdzie prawda? Lubo prawdy dawno już nie ma w gazetach i agencjach telegraficznych i trudno dać odpowiedź na to pytanie: „gdzie prawda?“ — to według mniej więcej wiarogodnych doniesień prawdopodobniejszą wydaje się wiadomość, że deputacja bułgarska jest zbita z tropu.

„Jakże mogło być inaczej? Bułgarowie sądzili, że wyborem swym przerażą świat cały i wywołają rewolucję conajmniej w dwóch lub trzech stolicach Europy; rozlega się wystrzał — książę Koburski wylatuje z urny wyborczej i... i... nic. Nikt nie drgnął nawet, obejrzał się tylko każdy i powiedział: „Jak to, tylko to i nic więcej“ — i znowu odwrócili się wszyscy i wzięli się do przerwanych na chwilkę zajęć... Niestety, nigdzie, ani w Wiedniu, ani w Berlinie, ani w Londynie nie mówią poważnie o uznaniu księcia Koburskiego księciem bułgarskim; kwestję tę uważają za żart, nic nadto.

„W sprawie tej zapisuję następującą rozmowę dwóch urzędników w jednym z departamentów.

„— Cóż kolego? zostałbyś księciem bułgarskim, gdyby cię wybrali? — zapytuje pierwszy.

„— To jest, nie wiem, jak odpowiedzieć: zostać ks. Bułgarji — rzecz dość zaszczytna, ale Bogiem a prawdą jeszcze zaszczytniejsza nie być księciem bułgarskim.

„— Co do mnie — mówi pierwszy — chciałbym tak: być księciem bułgarskim dwanaście razy do roku, każdego pierwszego otrzymać pensję, pokwitować i — bywajcie zdrowi.

„A mnie grzesznego — pisze ks. Meszczerski — interesuje o wiele więcej pytanie: kto zostanie gubernatorem w tej lub innej naszej gubernji, aniżeli kwestja, kto zostanie księciem bułgarskim? Kandydatów na tron bułgarski mamy po uszy; każdy, który nie ma co robić i nie ma nic do stracenia, jest gotowym kandydatem na tron bułgarski; ale dobrych gubernatorów brak nam i potrzebni bardzo, bo istotnie dobry gubernator jest dla podwładnej mu gubernji wszystkiem, książę bułgarski zaś równa się zeru.

„Oto na poparcie słów moich rozmowa pewnego gubernatora, który świeżo objął swój urząd, z miejscowym naczelnikiem powiatu:

„— Jakże tu u was?
„— Co takiego?
„— Wszystko spokojnie?
„— Zupełnie spokojnie i cichutko.
„— Nie kradną?
„— Zdarza się.
„— Dużo złodziejów?
„— Sporo.
„— Zaległości dużo?
„— Dość dużo.
„— A cóż obywatele?
„— Pognębieni nieco.
„— Dlaczego?
„— Dla tych właśnie powodów.
„— Czemu nie zapobiegacie temu?
„— Zapobiega się, tylko w tem trudność, że dzisiaj na jednego policjanta wypada rocznie pięciuset niegodziwców a przedtem nie wypadało więcej nad pięćdziesiąt.
„— Cóż więc robicie?
„— Tak sobie, mamy więcej pisania.
„— Któż kradnie?
„— Komu się zdarzy.
„— Chyba nie wszyscy kradną?
„— Kraść, to nie wszyscy kradną, ale wszyscy są okradani“.

„Jakże czyż nie trzeba nam troszczyć się raczej o sprężystych gubernatorów, niż o Battenbergów i Koburgów?

Germanizacja Alzacji i Lotaryngji.

W sprawie germanizacji niem. krajów koronnych, będącej dziś w Niemczech na porządku dziennym, piszą półurzędownie ze Strasburga:

„Rezultat germanizacyjnych usiłowań w Alzacji jest stosunkowo dość pomyślny, ponieważ tam liczba gmin mówiących wyłącznie po francusku jest bardzo mała i wynosi w niższej Alzacji 27, w wyższej 17 i ponieważ w takich warunkach można było dla onych szkół pozyskać jak najzdolniejszych nauczycieli. Nadto nauka języka niemieckiego szła dosyć łatwo, ponieważ gminy te skazane są na ciągłe stosunki z ludnością niemiecką.

Natomiast gorzej stoi sprawa w Lotaryngji, gdzie 341 gmin leżących obok siebie mówi tylko po francusku, a nadto cała ta okolica skazana jest na ciągłe stosunki z zachodnim sąsiadem. Jeżeli zważymy na to, że przez całe lata byli tam nauczyciele nie mówiący wcale, albo tylko słabo po niemiecku, nie zadziwimy się wcale, że usiłowania rządu zmierzające do germanizacji Lotaryngji bardzo słaby wykazały rezultat. Mianowicie było trudno dokazać tego, aby dzieci nietylko rozumiały język niemiecki, ale nadto umiały nim dobrze władać w codziennem obcowaniu. Nadto można się przekonać, że po kilku latach znikało wszystko to, czego się dzieci w szkole nauczyły i że w ten sposób praca szkolna okazała się zupełnie bezowocną.

W takich warunkach trzeba sobie było zadać pytanie: w jaki sposób możnaby złemu zaradzić? Odpowiedzią na to pytanie jest nowy plan szkolny dla Lotaryngji, w którym przepisano, aby obok wykładu nauki w języku francuskim niektóre przedmioty, jak np. rachunki i śpiewy wykładano także w języku niemieckim i aby w ten sposób tak dobrze przygotować ucznia, aby w wyższych klasach wykład był wyłącznie niemiecki. Naturalną jest rzeczą, iż liczba lekcyj przeznaczonych na naukę języka francuskiego a wynoszących obecnie 5, będzie znacznie zmniejszona. Nadto zwrócona ma być głównie uwaga na szkoły uzupełniające i na ochronki, które więcej niż dotychczas służyć mają do szerzenia znajomości języka niemieckiego.“

Tyle półurzędowy komunikat, z którego się pokazuje, że władze szkolne energicznie zabierają się do przeprowadzenia środków germanizacyjnych.

Nam się dziwnem wydaje, dla czego w okolicy, gdzie 341 gmin topograficznie ze sobą złączonych stanowi jeden kompleks ludności, mówiącej po francusku, mają koniecznie dzieci ze sobą rozmawiać po niemiecku? Czyż nie jest rzeczą wystarczającą, że ta ludność uważająca się za Francuzów będzie znała i rozumiała język niemiecki? Wątpimy, czy władze szkolne osięgną kiedykolwiek swój cel — nie osiągnięto go w Poznańskiem, nie osiągnięto na Górnym Szlązku, gdzie już 500 lat germanizacja pracuje około zniemczenia ludu polskiego. *Qui trop embrasse mal etreint* —mówi francuskie przysłowie, które sprawdzi się tutaj niezawodnie.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Zapowiadany zjazd prawników i ekonomistów polskich w dniach 9. i 10. września b. r. podczas wystawy krakowskiej, mimo wcale małych nadziei przywiązywanych do niego z początku, zapowiada się obecnie zupełnie pomyślnie. Jakkolwiek nie ma może zawodu, którego uczestnicy byliby bardziej rozprószeni i mniej dbali o siebie wzajemnie jak prawnicy, to przecież zgłosiło się dotąd przeszło 150 osób z zamiarem wzięcia w tym zjeździe udziału. Jest to już dobra zapowiedź. Gdy bowiem do dnia zjazdu mamy jeszcze prawie półtora miesiąca, nie można wątpić, iż liczba ta jeśli się nie potroi, to co najmniej podwoi — a i to na początek — na zjazd pierwszy tego rodzaju, pokaźna już cyfra.

I nic w tem dziwnego, jeśli rozprószony i codziennemi zajęciami niezwykle obarczony ród „palestrantów“ — zjedzie się raz, by nietylko odnowić i zawrzeć nowe znajomości z osobami pokrewnemi sobie zajęciem, ale także wziąć udział w naradzie, która rzuci ogólniejsze światło na różne dziedziny prawa i ekonomji, która może poruszy nie jedną żywotną kwestję. W tym bowiem kierunku również niespodziewanie rozruszali się nasi prawnicy. Zgłoszono dotychczas 22 tematów różnorodnej treści, które rozłożone zostaną na cztery posiedzenia w ten sposób, że na pierwsze przypadną ogólne, na drugie historyczne, na trzecie z dziedziny prawa pozytywnego a na czwarte z ekonomji społecznej i nauk prawniczych.

Na pierwszem tedy będzie omawiać dr. Kasparek z Krakowa „potrzebę zajmowania się prawem międzynarodowem prywatnem i środki do tego celu zmierzające“, dr. Kasznica ze Lwowa „Wydziały prawa w Uniwersytetach jako wydziały nauk społecznych“; dr. Balzer „potrzebę słownika wyrazów prawa polskiego i jego ułożenia“ itd. Na drugie posiedzenie proponowany jest wykład dra Leo „o reformach skarbowych sejmu czteroletniego“, dra Weidla z Warszawy o „jutrzynie w dawnem prawie polskiem“, dra Dembińskiego o „wpływie literatury włoskiej na piśmiennictwo polityczne XVI. wieku“, dra Fiericha „o środku prawnym II. instancji w ustnem postępowaniu cywilno-sądowem“, dra Krzywuskiego o „jawności w procesie karnym“, Grotowskiego o „systemach więziennych i urządzeniu przymusowych domów pracy“. Trzecie posiedzenie rozpocznie rozprawa dra Kleczyńskiego o „zasadach organizacji samorządu“, Henryk Konic z Warszawy mówić będzie o „konieczności zgromadzeń gminnych jako samoistnej władzy w samorządzie gminnym“, dr. Lewicki o „usiłowaniach Sejmu i Wydziału kraj. w sprawie reformy ustawy gminnej“, dr. Roszkowski o „procedurze przy ekstradycjach“, dr. Fierich z działu prawa wekslowego, p. Tałasiewicz omówi ważną i nader na czasie będącą sprawę „administrowania na wspólny rachunek spadkowych gospodarstw wiejskich aż do spłaty spadkobierców, jako o najodpowiedniejszym środku do utrzymania gospodarstw gruntowych włościan.“ „Sprawa reformy kredytu ziemskiego“ podniesioną zostanie na czwartem posiedzeniu przez p. dra Skarzyńskiego z Poznańskiego. Na temże posiedzeniu mówić będzie dr. Donimirski z Prus królewskich o „kolonizacji wewnętrznej“, dr. Rutowski o „interesie rolnictwa w wytworzeniu krajowego przemysłu“, dr. Kozłowski o „reformach podatku spirytusowego“, dr. Milewski o „walucie“ itp.

Tematów więc — jak to widzimy z podanego powyżej streszczenia listy zgłoszeń — nietylko nie mało, ale i wiele z nich jest nader ciekawych i godnych uwagi. Nie sposób tedy, aby nie zainteresowały szerszego ogółu, pracującego w tym kierunku.

Dodajmy, że prócz tej duchowej korzyści — komitet nie zapomniał również potrzeby uprzyjemnienia pobytu w Krakowie uczestnikom zjazdu, urządza bowiem kilka wspólnych wycieczek a między temi i do Wieliczki, wieczorek towarzyski itd. a nadto postarał się o zniżenie cen jazdy koleją i pomieszczenie gości — zrobił więc, co tylko zrobić mógł — zapewnił powodzenie zjazdu — aby on był jak najliczniejszy i przyniósł pożądane korzyści — to rzecz już samych prawników, którzy, nie godzi się wątpić, wszelkich starań do tego dołożą.

Z prowincji.

Tarnów 26. lipca. (*Egzamin w szkole więźniów*). Dnia 24. bm. odbył się w tutejszej szkole więźniów doroczny egzamin, inaugurowany nabożeństwem w kaplicy więziennej, które katecheta ks. Franciszek Soja, o godz. 9. z rana odprawił i zastosowanem do okoliczności kazaniem zakończył. W przemówieniu swem kaznodzieja wspomniał o celu i zadaniu szkoły więźniów i podniósł ofiarność władz sądowych, które instytucję tę stworzyły i od lat 18 utrzymują; oddał cześć zasługom, jakie w tym kierunku położył prezydent sądu Ryszard Zawadzki, niestety ciężką chorobą złożony; zaznaczył umiejętne kierowanie zakładem, spoczywające od lat 10 w ręku Edwarda Gabryelskiego i sumienną a skuteczną działalność całego grona nauczycielskiego.

Po nabożeństwie odbył się w skromnie przybranej sali pod przewodnictwem radcy sądu p. Kąckiego doroczny popis, na którym uczniowie z najważniejszych przedmiotów egzaminowani udowodnili, że słowa wypowiedziane przed chwilą w kazaniu o pracy nauczycieli nie były czczym frazesem. Po egzaminie, zakończonym śpiewami, rozdano kilkanaście nagród w książeczkach ofiarowanych przez tutejszą radę powiatową.

Na zakończenie przemówił krótko, ale jędrnie i podniośle przewodniczący, wyrażając uznanie dyrektorowi zakładu, tudzież nauczycielom a wzywając uczniów do wdzięczności dla nich, zachęcał do korzystania z owoców ich pracy a tem samem do poprawy życia na pociechę społeczeństwa, które tego po nich oczekuje.

Stanisławów 26. lipca. (*Walka dwóch stronnictw o... „budki.“ — Okradzenie kościoła ormiańskiego*). Podczas gdy w innych miastach już dawno z budżetem się uporano, u nas zaczęły się dopiero wczoraj obrady budżetowe. W całem mieście z niecierpliwością i zajęciem wyczekiwano tej chwili, to też nietylko rada nasza zebrała się w komplecie, ale i na galerji ulokowała się liczna publiczność. Po milczącem przyjęciu kilku pozycyj budżetowych wywołała pozycja [illegible] zaciętą walkę między stronnictwem [illegible] konserwatywnem. Komisja budżetowa starając się podnieść skołatane finanse miasta, proponowała radzie przyjęcie ofert dwóch tutejszych fabrykantów wody sodowej, względem wystawienia trzech nowych budek na placu Potockiego i w ogrodzie „Kraterówką“ zwanym za roczny czynsz od budki po 100 złr. Partja postępowa zwalczała gorąco ten wniosek, naprowadziwszy wszelkie możebne i słuszne argumenta przeciw temu. Przedstawiała ona, że budek takich jest w mieście już dosyć, bo blisko 15, że budki takie miasto tylko tylko szpecą, że tylnych ich ścian publiczność nasza jako pissoarów używa, co na sanitarne stosunki miasta tylko szkodliwie wpłynie, że wreszcie w szczególności wystawienie jeszcze jednej budki w „Kraterówce“, gdzie dzieci się bawią, pociągnęłoby za sobą wycięcie kilku drzew. Nadto okazało się, że odrzucenie powyższych ofert miastu znacznej straty by nie przyniosło, bo właściciele dwóch budek w „Kraterówce“ i na placu Potockiego na wypadek nieprzyjęcia ofert ich konkurentów, znaczne podwyższenie czynszu ofiarowali. Wszystkie te jednak argumenta nie mogły przekonać partji konserwatywnej, która kierowała się li tylko względami praktycznemi a niestety w poważnej jest większości, to też przy głosowaniu wniosek komisji budżetowej przeszedł i zyskano coś 100 złr. (Może szan. korespondent zamiast mówić o partji konserwatywnej i postępowej chciał mówić o partji budkowej i antibudkowej?)

Dziś rano rozeszła się w mieście wieść o niecnej kradzieży, którą w nocy w tutejszym kościele ormiańskim popełniono. Skradziono 114 wotów zawieszonych u ołtarzy, wartości 1000 złr. i 10 złr. ze skarbony. Kradzież popełniono w ten sposób, że złodziej dał się na noc zamknąć w kościele a nad ranem zaraz po otwarciu świątyni się ulotnił. Zbrodniarzy czy zbrodniarza dotąd nie wyśledzono.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 26. lipca.

Mało wasz dziennik posiada tego roku wiadomości z naszych zdrojowisk a te, które czytuję, są albo krótkie, lakoniczne i podobne raczej do biuletynów c. k. biura korespondencyjnego, albo zaprawne wielką dozą melancholji — jeżeli nie spleenu. Wyróżniła się nieco od swych sióstr, wesoła pogadanka mego kolegi z Żegiestowa, choć nie powiem aby przez różowe, piórem kreślone wyrazy, nie przebijała się tu i owdzie dziwna smętność, spowodowana może widokiem pysznego górskiego krajobrazu, osnutego niebieską wstęgą Popradu i zielenią drzew i trawników, usposobiającym bardzo do marzeń szczególniej w sali bufetu, gdy deszcz uderza monotonnie w wielkie szyby okien... albo brak tej sztuki, która zwie się dziełem rąk ludzkich i gdzieś po świecie zwykła pomagać naturze. W wieku realizmu i prozy sam widok choćby najpiękniejszych rzeczy, nie wystarczy.

Pięknym jest Żegiestów, prześliczną Krynica — lecz bogactwo przyrody jest tylko materjałem, który wyzyskać powinna ręka ludzka i to wyzyskać w ten sposób, aby nie zeszpeciwszy piękna, nie zapomniała nigdy o pożytku. Jakie jest gdzieindziej, nie moją jest rzeczą w to się wdawać, że prawdopodobnie jednak lepiej, świadczy wymownie nadzwyczaj tego roku słaba frekwencja naszych zdrojowisk. Nie należę do tych, którzy wszelkie winy upatrywać zwykli w jakichś nadzwyczajnych przyczynach. Po co?... skoro wiemy doskonale, iż leżą w nas samych. Nie niski stan rubla, nie zimno lub gorąco, nie obawa wojny, lub jakakolwiek bądź inna przyczyna spowodowała zmniejszenie się frekwencji naszych zdrojowisk, ale ten fakt jedynie, że ręka ludzka za mało tu czyni bo wynosił netto 420 złr. aby ludzie, szukający zdrowia lub rozrywki, obok przyrodzonego piękna oddziaływującego bezsprzecznie ożywczo, znaleźli także to wszystko, co dla ich wygody jest niezbędne.

Niech więc w pierwszym rzędzie kolej wioząca gości kąpielowych, urządzi tak pociągi, aby po Tarnowach, Nowych Sączach, Stróżach itp. miejscowościach nie potrzeba godzinami wyczekiwać, niech właściciele wehikułów postarają się, aby były wygodne i aby była ustanowiona jednolita taksa, niech ci którzy tu mają wille, urządzą je wygodnie i nie żądają cen zbyt wygórowanych, niech restauracje dają dobre jadło i po cenach umiarkowanych, niech wreszcie właściciel stara się, aby goście byli poważani, aby wszystko było im ułatwione, aby nie byli narażeni na żadne nieprzyjemności i zdzierstwa, aby mieli jakie takie rozrywki — a z pewnością napływ ich zwiększać się będzie rok rocznie i źródła, spacery i parki zaroją się od wesołych i wdzięcznych twarzy... bo któż nie jest wdzięcznym za odzyskane zdrowie...

Krynica, chociaż jest w obecnej chwili w pełnym rozwoju, przechodzi — że się tak wyrażę — pewnego rodzaju kryzis. Wszystko dobre, które bezsprzecznie systematycznie się wprowadza, jeszcze się nie wżyło; wszystko złe, na które narzekaliśmy, jeszcze nie zostało usunięte. Wisimy jakby w powietrzu, między niebem a ziemią. Obok wznoszących się murów prześlicznego kurhauzu, w parku, po przedpotopowych drożynach trudno się przedrzeć, z jednej strony budują piękne fontany, z drugiej wycinają na plantacjach ocieniające je drzewa, z dobrej zresztą restauracji musisz iść do szynku chcąc napić się piwa lub wina, w łazienkach z komfortem urządzonych musisz się ocierać o motłoch najobrzydliwszy, spacerem dla gości pijących wody przeznaczonym przejeżdża na szczęście z właściwą jej flegmą ck. poczta, nawiasem powiedziawszy częściej zamknięta jak otwarta, i tysiąc innych sprzeczności spotyka się tu na każdym kroku — mięszanina dobrego z złem.... Oby tylko to pierwsze wzięło już raz stanowczo górę, czego też wszyscy się spodziewamy, ale gwoli czemu niezbędne jest zaprowadzenie jednolitej miejscowej rozumnej władzy, któraby żelazną ręką wszystkiem pokierowała.

Dzisiejsze kierownictwo zakładem zbyt jest rozstrzelone i choć wszyscy działają chętnie i skrzętnie, nie widać takich owoców, jakichby się spodziewać należało.

Ruch gości wzmógł się w ostatnim tygodniu znacznie — życia jednak towarzyskiego prawie nie ma i nie zanosi się, aby nastąpił zwrot ku lepszemu. Krynica przedstawia się dziś raczej jako miasto — każdy żyje dla siebie, uważa kurację... za czynność biurową, po której idzie na objad, następnie drzemka, później spacer... no i na tem koniec. O łączeniu się w kółka mniejsze lub większe, o zawiązywaniu stosunków towarzyskich zwykłych w kąpielach, tem milszych i swobodniejszych, że nie krępujących żadnemi względami na przyszłość, nie ma obecnie mowy i zachodzi obawa, iż gdy nie znajdzie się jaka dusza opiekuńcza, któraby się stała ogniwem, łączącem jednostki, zaginie w Krynicy nawet tradycja tych chwil, pełnych uroku, wesołości i zabaw, jakieśmy tu ongi spędzali. Wyjątek pod tym względem stanowią pacjenci zakładu hydropatycznego. Sam rodzaj leczenia się zbliża ich do siebie, ale wiele zawdzięczają kierownikowi drowi Ebersowi, który w wszelki możliwy sposób stara się nietylko leczyć, ale i uprzyjemniać im pobyt w Krynicy.

Dowiaduję się, że bawiący tu p. Loebl zwidził onegdaj szczegółowo zakład hydropatyczny a przekonawszy się, że przy ciągłym rozwoju okazuje się on za małym, przyrzekł wyjednać u rządu wybudowanie zaprojektowanego przez dra Ebersa jeszcze jednego budynku leczniczego. P. prezydentowi możemy tylko wyrazić głęboką wdzięczność za to wystąpienie w dobrze zrozumianym interesie publiczności. Skoro mowa o nowych budowach, muszę nadmienić, że godnem serdecznej wdzięczności tutejszych gości staraniem drów Marsa, Ebersa i Skórczewskiego i ich kosztem urządzono ładny park w miejscowości zwanej „Leśniczówką“ i udekorowano go ślicznemi trzema pawilonami. Przybyło więc jedno miejsce bardzo miłe i odpowiednie dla towarzyskich wycieczek.

Poczynają się też już wznosić mury nowego kościoła, którego nader piękny plan wykonał architekt p. Zawiejski, twórca kurhauzu; on również zajmuje się przeprowadzeniem budowy zupełnie bezinteresownie. Z pobudowanych kilku nowych wil pięknością odznacza się willa tatrzańska.

Na dochód funduszu budowy kościoła odbyło się wczoraj przedstawienie w teatrze. Przedstawiono wcale dobry jednoaktowy dramacik p. Walewskiego p. tyt. „Na stanowisku“, ślicznie odśpiewała kilka aryj panna Baszkiewiczówna z Warszawy, produkowała się doskonale tutejsza orkiestra pod wybornem kierownictwem p. Wrońskiego, który w dalszym ciągu odegrał też bardzo pięknie kilka utworów na skrzypcach. Z wdziękiem i werwą deklamowała panna Pysznik i p. Wojdałowicz a przedstawienie zakończyło się obrazem z żywych osób (amatorów), przedstawiającym budowę kościoła układu pp. Skórczewskiego i Zawiejskiego. Obraz udał się doskonale. Ładnie przerobiony i powiększony teatr był szczelnie zapełniony, to też i dochód okazał się znaczny.

A czy wiele ładnych pań w Krynicy? — zapyta może który z czytelników. Czyż ich tu kiedy nie ma — odpowiem. Czyż Warszawa, Wilno, Lwów, Kraków i ich okolice mało posiadają nadobnych przedstawicielek, aby nie wysłać pewnego kontyngensu do naszego niemal najgłówniejszego miejsca kąpielowego?

Które jednak z tych pięknych zaliczyć należy do najpiękniejszych i o ile bawią się tu dobrze — napiszę w następnej korespondencji.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz będzie obchodził rocznicę swych urodzin w kole familijnem w Ischl. Oprócz cesarzowej i arcyksiężniczki Walerji, przybędą do Ischl cesarzewiczowstwo, księżna Gizela i jej małżonek, książę Leopold.

Cesarzowa Elżbieta przybędzie z Cromer do Kreuth, zkąd po dwutygodniowym pobycie uda się d. 18. sierpnia do Ischl, gdzie zabawi do 7. września.

Wiadomości osobiste. P. Sewer Maciejowski, znany powieściopisarz, bawi we Lwowie.

Nekrologja. We wtorek 26. bm. zmarł po długiej a dolegliwej chorobie w 39 roku życia Józef Bąkowski, profesor sem. naucz., gruntowny badacz nauk przyrodniczych, znany z prac naukowych, były członek zarządu gł. Tow. ped., współpracownik *Szkoły* itd. Sp. Bąkowski odznaczał się znamienitemi przymiotami pedagoga, a dla niezwykłej słodyczy prawości charakteru, był ceniony i szanowany zarówno w gronie kolegów, jak i u młodzieży szkolnej. Przedwczesna śmierć przerwała to piękne pasmo życia, które jeszcze wiele rokowało. Cześć pamięci człowieka pracy. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dziś we czwartek o godz. 5. po południu z domu pod l. 26 przy ulicy Czarnieckiego. — Michalina z Fijałkiewiczów Witkowska, żona inspektora kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 48 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (28.): Innocentego Pap. — Świętomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 35, zachód o godz. 7. min. 34.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Radca sądu krajowego w Przemyślu, Franciszek Zeleski, został mianowany prezydentem sądu obwodowego w Sanoku.

Nowe towarzystwo spożywcze, które już wszelkie wybory do zarządu uskuteczniło a nawet przyjęło „dymisję“ swego prezesa — jak powiada organ tego towarzystwa — umotywowaną wyjazdem do kąpiel, uchwaliło starać się o przeprowadzenie ugody z dawnem towarzystwem spożywczem o nabycie tegoż sklepu, urządzeń i zapasów. Lwowianie przy tych dwóch towarzystwach spożywczych wyjdą prawdopodobnie tak, jakby nie było żadnego. Jedno ciężko kończy „żywot“ — drugie go zacząć nie może.

Wycieczkę do Pustomyt urządza w niedzielę towarzystwo politechniczne.

Mauzoleum dla śp. Barczewskiego i grobowiec z kaplicą dla śp. bar. Heydla, rozpoczęto w tych dniach budować na cmentarzu łyczakowskim.

Bal w połączeniu z loterją fantową na dochód weteranów z 1831 r. i pomnożenie funduszu budowy kaplicy zakł. odbędzie się w Iwoniczu dnia 7. sierpnia.

Restauracja katedry na Wawelu. Na onegdajszem posiedzeniu krakowskiego komitetu restauracyjnego, po długiej dyskusji, w której brali udział przedewszystkiem wykonawca planów p. Odrzywolski, dyr. Matejko, konserwator Łuszczkiewicz i ks. Skrochowski uchwalono: Presbiterjum tak przedzielić, aby stalle zostały jak są a tylko takie urządzono przedzielenie, aby podczas szczególniejszych uroczystości nie ścieśniało, lecz rozszerzało właściwie presbiterjum. Dalej ze względu, że jedna tylko część stall ma ślicznie rzeźbione zaplecki, większa część zaś ich wcale nie ma dorobić brakujące części na wzór tych, co ocalały i całe stalle jak najstaranniej uregulować i wyreparować. Gdy przez wyjęcie okien ponad stallami odkrył się wspaniały widok ośmiu arkad, identycznych z arkadami nawy głównej a przypominających jednolity zabytek budownictwa katedry na Wawelu z XIV. wieku, rzeczą jest teraz konieczną i nieuchronną usunąć przemurowania arkad dokonane w wieku zeszłym a nagrobki wszystkie i tablice napisowe, psujące całą piękność linij architektonicznych, przenieść w inne odpowiednie miejsce. W ten sposób, to co dotychczas stanowiło odrębną całość i było dla publiczności zamknięte, zostanie ściśle z kościołem połączone.

Uchwalił dalej komitet, aby we wszystkich ślepych oknach nad arkadami i we wszystkich wnękach przy tychże oknach przywrócić masswerki gotyckie a sklepienie całe w presbiterjum, żebra sklepień, gzymsy i powierzchnie ścian po starannem ich oczyszczeniu i naprawieniu, ozdobić właściwą odpowiednią polichromią.

Posadzka dziś istniejąca marmurowa, zastąpiona zostanie wzorzystą glazurowaną, jaka niegdyś była a ślad której znalazł się w rumowiskach przy grobie królowej Jadwigi.

Co się tyczy wielkiego ołtarza, to p. Odrzywolski wraz z mistrzem Matejką mają dopiero przedłożyć w rysunkach projekt restauracji.

Z ruchu budowlanego. Do podanych już poprzednio u nas w dwóch artykułach wiadomości z ruchu budowlanego, notujemy za urzędową *Gaz. Lw.*, że w r. bież. założono fundamenta pod 16 parterowych i jednopiętrowych domów. W liczbie tej mieści się przedewszystkiem jednopiętrowa willa pp. dr. Piiatów, w rozparcelowanym ogrodzie należącym niegdyś do pp. Maciejowskich przy ulicy Garncarskiej, dalej trzypiętrowe domy p. Liptaya, przy ulicy Kochanowskiego i Zamoyskiego. Co do tej ostatniej ulicy zauważyć wypada, że w ciągu niespełna trzech lat powstało przy niej 11 nowych, jednopiętrowych domów, pod względem architektonicznym niepozostawiających nic do życzenia. Równolegle do tej ulicy, popod kościół ewangelicki i szkołę ewangelicką, od ulicy Zielonej ku ulicy Kochanowskiego (dawniej na Rurach) przeciętą została w tych dniach nowa ulica, przy której p. Oberhand zamierza jeszcze w tym roku wybudować cztery jednopiętrowe domy.

Pod dwupiętrowe domy założono w bieżącym sezonie budowlanym 19 fundamentów. Z pomiędzy tych budowli zasługują na wzmiankę budujące się właśnie kamienice pp.: Rappa przy ul. Kleparowskiej, A. Gołąba przy ul. Łyczakowskiej, Romera przy ul. Janowsko-Kleparowskiej, Silbersteina przy ul. Piwowarskiej, p. Korytowskiego, posła na Sejm krajowy przy ulicy Sakramentek i p. K. Klimowicza przy ul. Zyblikiewicza. Prócz tego na gruntach należących niegdyś do p. Popowicza przy ul. Gródeckiej, ma być otwartą nowa ulica, niejako przedłużenie ulicy Sapieżyńskiej i przy tej nowej ulicy, ma p. Berl Rapp, jeszcze w tym roku zbudować sześć dwupiętrowych kamienic.

Z domów starych, które w br. uległy rekonstrukcji albo odnowieniu, zapisać wypada dom pp. Onyszkiewiczów przy ulicy Akademickiej l. 23, który w nowej, ozdobnej szacie prezentuje się wcale okazale. Gustownie przedstawia się także dom przy ul. Gołębiej, należący niegdyś do śp. Jaskólskiego, a przeistoczony obecnie przez nowego właściciela, p. Rosenbuscha, na wygodną i pięknie urządzoną willę. Gmach kapitulny, obok katedry obrządku łać. ulega odnowieniu i otrzymał dach ogniotrwały; toż samo pokrywają ogniotrwałym materjałem starożytną kamienicę w Rynku i przy ulicy Ruskiej, należącą niegdyś do ks. Lubomirskich, a obecnie do pp. Lewakowskich, zachowując piękną ornamentykę zewnętrzną, zwłaszcza prześliczny narożnik i balkon żelazny, kuty. W tych dniach zaczęto burzyć starą kamienicę przy placu Akademickim, która zwężała wjazd na ulicę św. Mikołaja, na uzyskanym gruncie ma stanąć okazała 2-piętrowa kamienica.

Nie zapominamy także o świątyniach. W br. przystąpiono do gruntownej restauracji najstarszego kościółka, św. Jana przy starym Rynku; w tych dniach rozpoczęły się dalsze roboty około zbudowania frontowej fasady kościoła PP. Sakramentek; piękny kościółek PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej, zostanie w tym roku wewnątrz całkiem wykończony, a wspaniała świątynia OO. Dominikanów, wzniesiona w r. 1749, a zrestaurowana po pożarze w r. 1778, otrzyma w tym roku wewnątrz piękną dekorację, podług projektu profesora Zacharjewicza.

Propinacja w Krynicy została w ten sposób wydzierżawiona, że oprócz dzierżawcy nie wolno nikomu sprzedawać żadnych napojów. Nowość tę arcy dla gości kąpielowych niewygodną, wprowadzono dopiero w tym roku. Może to i dobrze — lecz zawsze byłoby lepiej, aby zjadłszy objad, można się również w tym samym lokalu napić piwa czy wina, a nie dopiero chodzić i szukać propinacji. Że zaś ogólnie się na to goście uskarżają, nie wątpimy, iż zarząd zdrojowy postara się, aby ta niefortunna nowość została usunięta.

Urzędowa relacja o krwawych zajściach, jakie miały miejsce w pow. rudeckim a mianowicie we wsi Romanówce, pojawiła się wczoraj w *Gaz. lwow.* Relacja ta konstatuje, że gdy z powodu wprowadzenia w życie ustawy drogowej objawił się opór włościan i zarządzono dochodzenie sądowe a wezwani świadkowie nie chcieli się stawić, wówczas wysłany został celem sprowadzenia opornych, rudecki posterunek żandarmerji. W drodze żandarmi konwujujący 9 włościan zostali napadnięci i tu zabity został na miejscu Ilko Sawruk a Stefan Andruchow-Hryciów i Hnat Andruchow-Wasylow zostali ranni a to jeden z nich otrzymał ranę od kuli, drugi od bagnetu. Z rannych nie umarł żaden.

Sekcja i pogrzebanie zwłok — powiada *Gaz. lw.* — odbyły się „spokojnie i w największym porządku“ a jakkolwiek 20. i 21. bm. nie było w Romanówce żadnego ze zdolnych do pracy włościan, to już jednak 22. bm. powrócili wszyscy do domów i nietylko, że zapanował od tego czasu zupełny spokój

---

„płasko-wzgórze pastwisk“ czyli hale; jest ono rzeczywiście olbrzymim łańcuchem skał nabrzeżnych, wzniesionych pionowo ze szczytami na 1500 albo 1600 metrów nad poziom morza, ciągną się zaś wzdłuż 180 kilometrów od Bałakławy do Kerau. Stok północny jest dalszym ciągiem rosyjskiego stepu, przerwanym jedynie cuchnącemi limanami przesmyku Perekopskiego, po za któremi step przybiera swą zwykłą fizonomję, płaską, pustą, podległą ostrym zimom; wznosi się zaś nieznacznie aż do szczytu hal Jajły. Całkiem innym jest stok południowy, tworzy on ścianę nagle prostopadłą a między tym murem i morzem, na spadzistościach dawnych obłazów, leży pas ziemi szeroki na trzy do czterech kilometrów. Skrawek ten ziemi jest jakby doskonałym murem służącym do rozpięcia drzew; obrócił się do południa, od północnych wiatrów i śniegów chroni go wysoka zapora, spotkasz tu wielkie drzewa, kwiaty, owoce, które można znaleźć na 30 stopni południka od Archangela aż do Bejrutu.

Nasz statek płynie wzdłuż tego wybrzeża, najpierw pustego i dzikiego w swej najwęższej części, dalej okrytego lasem, winnicami, willami i pałacami. Widzimy wszelkie zakręty drogi pocztowej; wysuwa się ona tam w górze z Bramy Bajdaru, jak wąż z swego ukrycia. Dla turystów lepiej jest przybywać na wybrzeże południowe drogą lądową przez bramę Bajdaru i zapewne zalecać to będzie pierwszy artykuł *Guida*, skoro go kiedyś wydadzą dla zwidzających Krym, choćby dla tego, że na tej drodze podróżujące familje znajdą hotele zbudowane w najpiękniejszych i najwięcej podziwienia godnych miejscach. Wolałem drogę morską, bo ze statku okrążającego wybrzeża Krymu, widzi się całość półwyspu, rozróżnia się lepiej rozmaitość widoków na obu stokach i ogólny charakter tego kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Romanówce, ale nawet oporni włościanie z Tuligłów sami zgłosili się do rudeckiego wydziału rady pow. z prośbą o dostarczenie im druków do sporządzenia spisów prestacyjnych.

Okropny wypadek. Karolina Wolf, licząca lat 18 i jej siostra Antonina, licząca lat 21, obiedwie stanu wolnego, zarobnice, udawszy się onegdaj wieczór do kąpieli w jeziorku na gruntach Kulparkowskich, utonęły obiedwie a zwłoki ich dopiero później zostały przez Antoniego Krzyżaka, parobka w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, z wody wydobyte. Karolina Wolf — jak się zdaje — skoczywszy pierwsza do wody, poczęła zaraz tonąć a siostra, chcąc jej pospieszyć z pomocą, również utonęła. Widział tę straszną scenę Jasiek N., sługa u naczelnika gminnego w Kulparkowie i skoczył do wody, aby ratować tonące, lecz i sam byłby padł ofiarą swej odwagi, gdyby obecna Anna Pelsztyńska nie była podała swej parasolki, której się uchwycił i na brzeg wydobył. Zwłoki nieszczęśliwych dziewcząt złożono w trupiarni na Kulparkowie.

Nieproszony gość. Katarzyna Magierow, służąca, przyszedłszy wczoraj po 5tej godzinie rano do domu pod l. 20 w Rynku, w którym miała sobie powierzony dozór nad pomieszkaniem nieobecnego tutaj p. Ignacego P., znalazła na schodach 2 piętra tłumok rzeczy a w szklannych wchodowych drzwiach tegoż mieszkania zastała wybitą szybę. Przeczuwając, że jest to sprawa złodziejska, udała się do stróża kamienicy o pomoc, lecz nim tenże na miejsce przyszedł, zamknąwszy poprzód bramę, zdołał się nieproszony gość ulotnić, umknąwszy prawdopodobnie kanałem. W tłumoku znaleziono kosztowności i przedmioty wartości 800 złr., które oddano właścicielowi kamienicy w tymczasowe przechowanie.

Zapiski policyjne. Skradziono kożuch biały barankowy, pokryty granatowem suknem i czarny sukienny męski płaszcz, wartości 14 złr.; dywanik żółty, dwa metry długi, wartości 8 złr. — Zgubiono dwie poszewki, znaczone L. R., książeczkę z legitymacją Ludwika Jakubowskiego jako żołnierza w wojsku polskiem. — Znaleziono złoty kolczyk z perełką i 5 kutasikami, na ulicy Leona Sapiehy; zastawniczą kartkę banku ormiańskiego l. 5991 na ulicy Ossolińskich; trzy białe chusteczki, na ulicy Gródeckiej; metrykę chrztu Teodora Filipczuka z Gwoździca. — Zakwestjonowano czarną wełnianą chustkę.

Do rady powiatowej brodzkiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został włościanin Asafat Popławski.

Nowy urząd pocztowy w Borzęcinie, powiecie brzeskim, wejdzie w życie z dniem 1. sierpnia. Prócz przyjmowania i wydawania poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza między Borzęcinem a Słotwiną utrzymywać będzie związek pocztowy. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Borzęcin i Bielcza. Odległość Borzęcina od Słotwiny wynosi 13 kilometrów.

Deputacja lekarzy wiedeńskich do dra Gautscha, która udała się doń — jak to donosiliśmy wczoraj — z petycją w sprawie przeciążania nauką młodzieży szkół średnich, znalazła, według raportu *Wr. Allg. Ztg.*, u ministra nader życzliwe przyjęcie i to zapewnienie, że jakkolwiek niemożebnem jest, aby wszystkim życzeniom lekarzy w tej mierze stało się zadość, to jednak część ich będzie niezawodnie uwzględnioną.

Orkan. Z Zagrzebia donoszą, że w zeszłą sobotę srożył się straszny orkan, który w całym kraju wyrządził ogromne szkody i którego ofiarą padło kilku ludzi.

Wielkie księgozbiory nie mają szczęścia nietylko u nas, lecz także i w Niemczech. Niedawno powędrowała do Ameryki wspaniała bibljoteka zmarłego historyka, Leopolda Rankego, a obecnie w takąż samą podróż udaje się księgozbiór innego uczonego niemieckiego, Wilhelma Scherera. Zakupiono zbiór ten do „Adalbert-College" w Clevelandzie za 30.000 marek. Pośrednikiem w nabyciu był uczony amerykański, Palmer, niegdyś słuchacz Scherera. Księgozbiór obejmował 10 000 tomów.

Podróżnik-misjonarz, ks. Ignacy Barszczewski, stale w południowej Ameryce przebywający, stanął przed kilku dniami w Warszawie, celem widzenia się z matką, pod Łomżą obecnie zamieszkałą. Przybył on do Berlina z Hawru spółcześnie z ks. Karolem Schaffem a następnie przez Wrocław do Krakowa pospieszył. Po zwidzeniu pamiątek i osobliwości w Warszawie, ks. Barszczewski był w Częstochowie i tam na Jasnej Górze nabożeństwo odprawiał.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj o godz. pół do 5. po południu odbył się w kościele katedralnym ślub p. Włodzimierza Wereszczyńskiego z panią Antoniną 1° voto Trojnalską, córką śp. rotmistrza bar. Teodora Müllera-Müllersburg i Ludwiki z hrabiów D'Endel de Lven. Młodej parze pobłogosławił ks. Rolny.

Onegdaj również odbył się w Krakowie ślub dr. Kazimierza Drohojowskiego, syna p. Marcelego i p. Józefy z Fihauserów Drohojowskich z Czorsztyna, z panną Marją Dobrzańską, córką śp. Henryka Dobrzańskiego i Leonji z hr. Potockich, prawnuczką jenerała hr. Stanisława Potockiego. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił ks. biskup Dunajewski, który w podniosłych i rozrzewniających słowach przemówił do państwa młodych.

P. Stanisław Lewandowski, znany artysta rzeźbiarz, bawiący stale w Wiedniu, przybył do Krakowa przywiózł kilka rzeźb swoich — przeznaczonych na wystawę krajową, tudzież medalionowy portret Grottgera *en relief*, wykonany na zamówienie krakowskiego muzeum narodowego. Rzeźba za dni kilka wystawioną będzie w salach Muzeum.

Hr. Konstanty Przeździecki przybędzie w tych dniach do Przemyśla i Lwowa, jako delegowany przez komitet wystawy krakowskiej dla działu sztuki polskiej celem poczynienia we wschodniej Galicji starań o pozyskanie na wystawę jak największej ilości okazów sztuki ruskiej. Podobne zlecenie przyjął na siebie p. Ziemięcki, który w tym celu zwidzi podkarpackie kościoły.

Z pobytu ministra handlu w Galicji. *Tagesbote aus Mähren* opowiada, że podczas inspekcji margr. Bacquehema w Galicji przemawiano do niego najczęściej po francusku i minister tymże językiem odpowiadał. Podobnie stało się w Słobodzie rungurskiej. P. Lewakowski powitał ministra przemową francuską, minister po francusku odpowiedział. Obecny zaś przytem starosta uznał za najodpowiedniejsze posłużyć się tymże samym językiem i przemówił również do ministra po francusku. Temu jednak było już za wiele tej konwersacji francuskiej, odpowiedział więc po niemiecku: „Jeśli masz mi pan co do zakomunikowania jako ministrowi, to proszę się posłużyć językiem urzędowym, na prywatną rozmowę teraz ani pora ani miejsce."

Zarząd Instytutu Panien polskich w Paryżu (*Hôtel Lambert*) nie będąc w możności odpisywać zbyt licznie zgłaszającym się kandydatkom z kraju, podaje niniejszem do wiadomości tychże, iż z powodu zajęcia wszystkich miejsc wolnych przez uczennice z pośród córek emigrantów, dla których głównie ten zakład istnieje, zawiesza się na czas dłuższy przyjmowanie doń uczennic krajowych.

Kolonie wakacyjne. Piąty wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych chłopców i dziewcząt: Dr. K. Maramorosz z Kołomyi z listy składek 20·46; Eufrozyna Wassilkówna z listy składek 4 złr.; Agnieszka Rebsam z listy składek 6 złr.; dodatkowa subwencja gal. kasy Oszczędności 100 złr.; ks. Jan Stopczyński 12 złr.; Helena Kubicka z kwesty 15·60 złr.; Dr. T. Gerstmann 30 złr.; za pośrednictwem profesora Lassona ze Stryja, gimnazjum stryjskie 22 złr.; wyższa szkoła żeńska 8 złr.; Administracja „Kurjera Lwowskiego" 4 złr.; starosta Biernacki, z listy składek 5 złr.; Dr. Antoni Pawlikowski, z listy składek 9 złr.; opłata od ucznia M. 15 złr.; Dyr. Łukasz Zwierzkowski, z listy składek 4 złr.; pani M. Smutnowa, z listy składek 20 złr.; z kwesty pani Padewskiej i Miączyńskiej 61 złr.; pani Marja Tychowska, z listy składek 5·20 złr.; Dyr. Marek Makowkowski, z listy składek 2 złr.; strzelec w restauracji p. N. Töpfera 5·11 złr.; strzelec w restauracji p. Stadtmüllera 1·30 złr.; pani Juliuszowa Reissowa z listy składek 31·70 złr.; radca Schabenbeck, z listy składek 11·20 złr.; Dr. Karol Benoni 5 złr.; Ludwik Dziedzicki 2 złr.; pół opłaty od ucznia Z. 10 złr.; na listy składek p. Fr. Żmudzińskiego złożyli: Antoni Cieślik, Anna Cieślikowa, Wojtyński po 1 złr., Żmudziński 2 złr., Dobija 20 ct., Hoffmann 2 złr., razem 7·20 złr.; z kwesty pani Sklepińskiej i panny Mochnackiej 41 złr.; W. Longschamps z listy składek 20·60 złr.; Józefa Kulińska, z listy składek 20 złr.; pół opłaty od ucznia S. 15 złr.; gimnazjum niemieckie 29·11 złr.; dyr. Sabina Hoffmann, z listy składek 9 złr.; Jan Szwejkowski z listy 3·10 złr.; składka grona naucz. szk. wydz. za kolonistkę Szw. 20 złr.; pani Bolesława z Wysockich Kędzierska z kwesty 17·50 złr.; za pośrednictwem p. Hochbergera pani Weeberowa 5 złr.; Administracja „Dziennika Polskiego" 18·20 złr. Razem 615 złr. 28 ct. Poprzednio wykazano 1.636 złr. 26 ct., ogółem więc zebrano 2.251 złr. 54 ct.

Za co konfiskują? W Libercu odbyła się onegdaj rozprawa prasowa w skutek wniesienia sprzeciwienia się redakcji *Deutsche Volks-Ztg.* Pismo to skonfiskowała ck. prokuratorja dnia 19. zm. za artykuł „Die Alpine Montan-Gesellschaft", redakcja wydała drugi nakład, pomieszczając na tem miejscu inny artykuł p. n. „Vor 25 Jahren". I to wydanie skonfiskowano. Konfiskata ta jednak nastąpiła — jak prokurator przy rozprawie oświadczył — nie z powodu treści artykułu tego, ale z tego względu, że ponad nim umieszczono doniesienie, iż pierwszy nakład został skonfiskowany. Sąd potwierdził konfiskatę. *Deutsche Volks-Ztg.*, donosząc o tem, robi uwagę, że skutkiem tego orzeczenia otwarto nowe drogi zasadom konfiskaty. Artykuł, który mógłby być zupełnie spokojnie pomieszczony na drugiej stronnicy dziennika, zostaje skonfiskowany dlatego, że znajduje się na piątej, zaraz po zawiadomieniu o konfiskacie pierwszego wydania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Wiadomości lekarskich", miesięcznika, poświęconego wszystkim gałęziom wiedzy lekarskiej a redagowanego przez dra J. K. Wiktora we Lwowie, ukazał się zeszyt XII., zamykający pierwszy rocznik tego pożytecznego wydawnictwa. Ze „spisu rzeczy", dołączonego do tego zeszytu, przekonujemy się sumarycznie, że redakcja w ciągu tego roku minionego rzeczywiście wierna była wypisanemu w tytule charakterowi swego czasopisma a mianowicie, iż miała na oku wszelkie możebne działy medycyny i patologji, co znów o tyle łatwiej jej przychodziło, iż w szeregach swoich współpracowników liczy najpierwsze w kraju siły naukowe ze świata medycznego. W obec kawęczenia i z reguły suchotniczego żywota wydawnictw naukowo-zawodowych w Galicji, z prawdziwą satysfakcją zaznaczamy, że — o ile wiemy — byt *Wiadomości lekarskich* jest już dostatecznie zabezpieczony.

Z Izby sądowej.

Korneuburg 25. lipca.

(*Proces o uderzenie konia batogiem*).

Dnia 1. bm. spotkał tutejszy komisarz powiatowy hr. Edward Starzeński, gdy gościńcem jechał konno na spacer do Karnabrunn, dwa wozy wyładowane sianem. Pierwszemu zaraz ustąpił hr. S. z drogi, a gdy drugi go mijał, woźnica tegoż, 18-letni parobczak Fr. Bauer, widocznie trunkiem podochocony, ściągnął, jak sam przyznaje, dla własnej satysfakcji, wierzchowca hr. Starzeńskiego batogiem. Koń uderzony niespodzianie skoczył w tył, poczem Bauer zaaplikował mu drugie uderzenie, a rumak wówczas pomknął z kopyta naprzód. Jakkolwiek hr. St. nie miał z tego powodu żadnego wypadku i ów parobczak wnet potem sam z pokorą i skruchą prosił o przebaczenie za ten wybryk, to jednak prokuratorja gdy rzecz doszła do jej wiadomości, wdrożyła przeciw niemu *ex officio* dochodzenie karne o gwałt publiczny i Bauer został uwięziony. Po 14-dniowem śledztwie odbyła się rozprawa, po której trybunał skazał podsądnego na 6 tygodni więzienia — pomimo że sam hr. S. prosił, aby go nie karano. W motywach swoich oparł się sąd na pewnem orzeczeniu trybunału kasacyjnego, który w podobnym wypadku zadecydował, że wystarcza do karygodności winy, jeżeli skutkiem niej mogły być w zwykłym toku rzeczy niebezpieczne następstwa dla zdrowia i życia jednostki.

Aresztowanie defraudanta Zalewskiego.

(*Telegram Dziennika Polskiego.*)

Wiedeń 26. lipca. Filemon Zalewski, odjeżdżając z Wiednia z Natansonówną dnia 13. tm. przebrany za kobietę, agnoskowany został jako mężczyzna w *coupé* sypialnem przez konsula Schnabla. Jednakowoż komisarz, policyjny pełniący służbę w Salzburgu, wezwany wprost do aresztowania tej podejrzanej damy, która „najprawdopodobniej" jest Zalewskim, nie uczynił tego, gdyż dokumenta znalazł w porządku — i tak obudwu damom, które jak skonstatowano obecnie, na pewne były Zalewskim i Natansonówną, pozwolił kontynuować podróż.

Nowy Jork 26. lipca. Zalewski postawiony został przed sąd związkowy. Ma on adwokata do obrony. Wydanie jego prawdopodobnie przeciągnie się bardzo.

Przegląd polityczny.

* W Szlan podczas zgromadzenia wyborców, przed którymi zdawał sprawę z czynności parlamentarnych poseł Kaunitz, przyszło do burzliwych scen Hr. Kaunitz twierdził, że czterej młodoczescy secesjoniści zobowiązali się nawzajem, że tylko w takim razie wstąpią do klubu czeskiego, jeśli będą mieli zawarowane te same prawa co przedstawiciele wielkiej własności i posłowie morawscy. Pewien młodoczeski wyborca postawił wniosek, ażeby uchwalić rezolucję, w której wyborcy wyrażają swą zgodność z postępowaniem hr. Kaunitza.

Natomiast jeden ze staroczechów żądał uchwały, w którejby wyrażono życzenie, ażeby owi czterej młodoczesi napowrót wstąpili do klubu. Podczas głosowania powstał taki hałas, że rządowy komisarz zagroził rozwiązaniem zgromadzenia. — Staroczeska rezolucja upadła. Ustęp pierwszej rezolucji, w którym miano podnieść zgodność wyborców z hr. Kaunitzem, nie przyszedł pod głosowanie z powodu, że komisarz rozwiązał zgromadzenie. Pośród okrzyków „slava" na cześć Kaunitza opuścili młodoczesi salę.

Z pomiędzy mowców najgwałtowniej wystąpił redaktor Marjanko ze stronnictwa staroczechów. Mowca podniósł okoliczność, że gdyby Niemcy nie rozbili się wskutek wyznaniowych i społecznych kwestyj — to w takim razie ujarzmiliby Słowian, którzy nie idą zgodnie do celu. Niezgoda Polaków i Rusinów, niezgoda pośród samych Czechów, którzy znowu bardzo rzadko idą ręka w rękę z Polakami — oto obraz słowiańskich stosunków. Jak może rząd mieć przed nami obawę, skoro my, potomkowie Husytów, sami ze sobą się ścieramy.

* Minister dr. Gautsch zatwierdził uchwałę wiedeńskiego wydziału medycznego w sprawie urządzenia w ciągu feryj kursów dla praktycznych lekarzy.

* Starszy żupan komitatu zagrzebskiego wydał rozporządzenie, ażeby wszystkie szkody, które poniosło podczas wyborów stronnictwo narodowe skutkiem ekscesów przeciwnej partji, zostały przez urzędy gminne oszacowane i ażeby natychmiast kasy gminne wypłaciły odszkodowania. W razie gdyby suma była za wysoką, urząd powiatowy ma rozdzielić ją na te gminy, które dopuściły się ekscesów. Wszystkie zaś wydane w celu odszkodowania z kasy gminnej kwoty mają dotyczące urzędy z bezwzględną surowością egzekwować na tych, którzy się dopuszczali owych nadużyć.

* Z Petersburga donoszą do *Pester Lloydu*, że w tamtejszych kołach rządowych panuje pewne rozczarowanie co do skuteczności ukazu z 26. (14.) marca. Odzywają się głosy, doradzające wydania dodatkowej nowelli. *Dieło*, organ narodowców, stawia wniosek, ażeby niechrześcjan wykluczyć zupełnie od naturalizacji, natomiast ułatwić nabywanie poddaństwa rosyjskiego wszystkim Słowianom i wyznawcom religji wschodniej — a wszystkie fabryczne zakłady obcokrajowców w Królestwie polskiem po pewnym przeciągu czasu zmusić do likwidacji. Tymczasem w warszawskich korespondencjach — o których *Pester Lloyd* powiada, „że nie pochodzą prawdopodobnie z polskiej strony" — odwołują się niektóre dzienniki wychodzące w Moskwie na artykuły 13 i 15 traktatu wiedeńskiego, które orzekają, że żadne z państw rozbiorowych, to jest Austrja, Prusy i Niemcy, nie mogą zmusić właścicieli, którzy mają posiadłości na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego, ażeby się pozbywali takowych wbrew woli. „Chociaż wprawdzie — dodaje *Pester Lloyd* od siebie — nad Newą co do wiedeńskiego traktatu dziś może panują te same zapatrywania, które wypowiedział książę kanclerz w pruskim sejmie podczas debaty nad ustawami antipolskiemi — to przecież pewne jest, że ukaz z 26. marca daje ciągle jeszcze w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu powód do rozmaitych roztrząsań, za czem od dłuższego czasu przemawiają wręcz przeciwne sobie interpretacje tej ustawy, które nieraz w ostatniej chwili doznają najbardziej niespodzianych poprawek".

* Z Petersburga donoszą, że wczoraj odbyła się w obecności cara i carowej uroczystość spuszczenia na wodę nowego pancernika „Aleksander II."

* *Kreuz Ztg.* mniema, że wiadomość o tegorocznej podróży kuracyjnej Giersa do Franzensbadu, jest co najmniej problematyczną i nic dotychczas nie wiedzą o niej w Berlinie.

To samo pismo donosi, że w sprawie rozpoczęcia rokowań o austro-niemiecki traktat handlowy dotychczas nic stanowczego nie udecydowano jeszcze, że jednak najwięcej szans ma t. z. *Meistbegünstigungs-Vertrag.*

* Rząd franc. postanowił zaraz po zebraniu się izby deputowanych przedłożyć jej projekt ustawy w sprawie ukończenia monumentalnych budowli nad Sekwaną i w Hawrze, których koszta wyniosą około 100 miljonów franków. Dalej powziął rząd uchwałę, aby instalować tymczasowo operę komiczną w gmachu teatru „Gaité".

* W Londynie panika przed Fenianami wzmaga się znów z dniem każdym. Mianowicie obawia się rząd ponownych zamachów dynamitowych i z tego powodu wiele miast irlandzkich otrzymać ma znacznie silniejsze załogi wojskowe.

* Angielska izba lordów przyjęła z drobnemi poprawkami trzy pierwsze artykuły irlandzkiego bilu agrarnego.

* Z Brukseli donoszą, że jenerał van der Smissen ma przejść do stanu rozporządzalności wskutek tego, że na zapytanie ministra wojny, czy reprodukcja mowy jego w dziennikach jest autentyczną, odpowiedział potwierdzająco.

* Według zapewnień *Nat. Ztg.*, nie ma wcale widoków, aby rząd angielski przystąpił do rokowań w sprawie Egiptu na innym gruncie, jak tylko na podstawie poprzedniej swej konwencji z Turcją. Opór sułtana, wzbraniającego się podpisać układ, ratyfikowany już przez król. Wiktorję, wywołuje nader przykrą sensację w Londynie.

* Unioniści a zwłaszcza Chamberlain wyrażają swe niezadowolenie z powodu, że bil irlandzki zastosowano prawie na całej przestrzeni Zielonej wyspy. Oczekują poważnych debat na temat tej sprawy w izbie gmin. Stanowisko gabinetu obecnego coraz to chwiejniejsze i może się wzmocnić tylko przez wstąpienie unionistów.

* W belgijskiej izbie deputowanych wniesiono interpelację w sprawie ostatniego przemówienia Van der Smissena, przyczem zażądano pozytywnego oświadczenia, iż godność i powaga izby nie zostały naruszone. Minister wojny wyraził przekonanie, iż Van der Smissen chciał tylko wypowiedzieć swe obawy, wybrał jednak ku temu niestosowną porę i miejsce.

* Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że załatwienie sprawy afganistańskiej natrafiało aż do ostatniej chwili na wielkie trudności, że mianowicie ministerstwo wojny dążyło wyraźnie do rozbicia układów. Naczelnik departamentu spraw azjatyckich w ministerstwie spraw zagranicznych Sinowiew działał, jako przewodniczący komisji granicznej w tym samym kierunku a szybki zwrot w tej sprawie sprowadziła nagła i niespodziewana interwencja samego cara. Z tego wnoszą w Petersburga, że w ogólnej polityce rosyjskiej zaszła jakaś zmiana, pozostająca w związku z chęcią zbliżenia się do Anglji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. lipca. Cesarz Wilhelm wyjedzie z Gasteinu 11. sierpnia. Zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem nastąpi prawdopodobnie 6. sierpnia, gdyż cesarz Franciszek Józef opuszcza Ischl 6. sierpnia i uda się ztamtąd wprost do Gastein.

Graz 26. lipca. Według wiadomości pochodzących z kół deputowanych słoweńskich ma być wydane nowe rozporządzenie językowe a to o używaniu języka słoweńskiego w sądach Styrji, Karyntji i Krainy.

Sofja 26. lipca. Powrócili tu już członkowie deputacji, wysłanej do ks. Koburskiego. Podług ajencji Havasa nadeszłe z Ebenthal do Bułgarji wiadomości nie są niepomyślne.

Belgrad 26. lipca. Podróżni oraz korespondencje z Sofji donoszą, że ludność zaczyna się gwałtownie domagać ogłoszenia republiki.

Berlin 26. lipca. Pożyczka rosyjska napotyka w Paryżu na trudności, gdyż Rotszyldy z Londynu i Frankfurtu nie pochwalają kroku Rotszylda paryzkiego.

Bologna 26. lipca. *Provincia* podaje w sposób całkiem poważny wiadomość, że ludność San-Marino chce papieża obwołać królem, gdyż z obecności jego wielkie rokuje sobie nadzieje. Od czasu do czasu, mógłby papież także w Rzymie przebywać.

Londyn 26. lipca. Gabinet Salisburego jest zachwiany, ponieważ przywódcy unionistów sprzeciwiając się zastosowaniu nowego bilu (o stanie wyjątkowym) w zbyt wielu miejscowościach irlandzkich, rozbić mogą większość rządową.

Praga 27. lipca. Tak młodo- jak i staroczeskie organa występują przeciwko ministrowi oświaty za jego rozporządzenie, że do konkursu na książki dla młodzieży mają być dopuszczone tylko prace w języku niemieckim.

Narodni Listy powiadają, że austrjacki patrjotyzm podniesie się nie przez książeczki o Eugenjuszu i Laudonie, ale przez popieranie Czechów, którzy są najstarszą i naturalną podporą Austrji.

Paryż 27. lipca. Mowę swą w Epinal zakończył Ferry w następujący sposób: „Co w armji musi być podtrzymywanem, to jest wojskowy duch, który się zdala trzyma od polityki. Z wyjątkiem kilku złych przykładów armja zachowała tego ducha i dla tego można było zrealizować trudne zadanie, ażeby krajowi bez narażenia wolności na niebezpieczeństwo dać równie silną armję, jak mają państwa monarchiczne." Ferry mówił dalej, że dokonał tego prawdziwy patrjotyzm a nie patrjotyzm krzykaczy. „Dziś — rzekł w zakończeniu mowca — nowy rodzaj patrjotów potępia wszystkich, którzy nie idą za wozem tryumfalnym kawiarnianego Saint-Arnaud i widzimy pośród tych oskarżycieli marę epoki, w której pewnego jenerała zastrzelono. Republika nie może przed nikim zamykać się — ona musi dla wszystkich ludzi dobrej woli stać otworem.

Aleksandrja 26. lipca. Negus abissyński w sporze z Włochami odwołał się do pośrednictwa królowej Wiktorji.

Spoleto 27. lipca. Skutkiem cholery anarchja w Sycylji przybiera coraz większe rozmiary. — W Katanji lud zastrzelił kilku lekarzy podejrzywając ich o trucicielstwo.

Crispi zarządził ustawienie posągu Giordana Bruno, czemu od dawna zapobiegali radykalni członkowie rady gminnej.

Peszt 27. lipca. Z Paryża donoszą, że Munkacsy od kilku tygodni pracuje na zamku Colpach. Inne pogłoski są złośliwem oszczerstwem. (Rozeszły się pogłoski, jakoby Munkacsy z powodu długów opuścił Paryż i że jego teść miał się tam udać dla załatwienia tej sprawy. Według powyższego telegramu było to niezgodne z prawdą. Pr. Red.).

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. J. Voleanu, z Jas. P. Zadig, z Rumunji. A. Löwi, z Berlina. J. Bermann, z Berlina. M. hr. Łoś, z Czyszek. F. Petermichl, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. E. Michałowski, z Turki. S. Chojecki, z Krakowa. A. Szankowicz, z Sulin. M. Dornwald, z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 50	215
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	108 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperial	10 28	10 38
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 40	62 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 80	20 75
„ węgierskie banku kredytowego	287 75	287 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 60	106 90
„ Unionbanku	206 50	206 50
„ kolei Karola Ludwika	213 75	212 80
„ kolei północnej	252 25	252 80
„ kolei południowej (Lombardy)	85 25	84 75
„ kolei Alföldzkiej	183 25	182 75
„ kolei państwowej	233 30	231 80
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 30	223 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 75	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 25	126 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 75	170 90
Losy regulacji Cisy	123 50	123 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 —	222 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 10	100 92
Akcje Bankvereinu	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	124 25	124 90
Akcje kredytowe	281 80	281 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 26. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	137 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	4·50	2·15
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p. m.	12·38	4.08
Do Czerniowiec	6·20	11·00) p. m.	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Czwartek 28. Lipca 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy konnej, tresury koni i gimnastyki. Igrzyska ikaryjskie, balet i pantomina.

„4 marmurowe posągi"

podług sławnych mistrzów przedstawione przez pp. **Strakaya, Conti, Merkla i Ricobono.**

Na zakończenie:

„Marco Bozzari pod murami Missolunghi"

epizod z bitwy na Wschodzie, z marszami, tańcami i ewolucjami. Utarczki konnych i pieszych. Przedstawione w 3 aktach, aranżowane i inscenizowane przez pana **Alb. Strakaya.**

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Piątek 28. Lipca 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

ze zmienionym programem.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

SASKIE

Pończochy i Skarpetki

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

Lwów, Plac Marjacki.

1578 b

Niemającym zajęcia

osobom lepszego stanu i szukającym ubocznego zarobku, także damom, nastręcza się zarobek dobry i trwały bez wydatków.

Zgłoszenia korespondentką pod „Verdienst" do biura ogłoszeń **Henryka Schaleka w Wiedniu.** 741

SŁOIKI

na konfitury i kompety

z białego szkła czeskiego w pięciu wielkościach od 5 do 15 ct. sztuka. **Najnowsze** patentowane słoiki konfiturowe z cynowem hermetycznem zamknięciem po 40, 45 i 50 ct.

1592

również

Łapki na muchy

po 25 i 30 ct.

poleca

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

ED. GEBHARDTA

we Lwowie.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apreatura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothländera).

Artykułów chirurgicznych

dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

Baloniki do rozpylania podwójne
Bougies i katetry
Bougies woskowe
Cerata gumowa nieprzemakalna
„Clysoires"
Flaszki na mleko
Flaszki do ssania
Flaszki mocowe
Flaszki mocowe podróżne
Gąbki do gardła
Gąbki paryskie
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do klystyrów Hegara
Garnitury do ssania
Irrigatory do podróży
Kanki z kauczuku i kości
Kanki maciczne
Katetry dla kobiet
Klysopumpy
Klystyry dla koni i bydła
Kroplomierze
Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
Miedniczki kauczukowe dla chorych
Napierśniki
Obrączki na nagniotki
Ochraniacze od pomazań
Odciągacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybie
Pędzelki do gardła
Pendzelki do oczów
Pessarja
Pierścienie gumowe
Pierścienie gumowe ząbkowane
Pierścienie maciczne
Poduszki gumowe
Pończochy gumowe przeciw kurczom
Prezerwatywy gumowe
Prezerwatywy damskie
Przepaski perjodyczne
Prześcieradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pypki do ssania
Rozpylacze do perfum
Rozpylacze do proszku
Słuchawki kauczukowe
Sondy żołądkowe
Suspensorja
Szpryce do opatrywania
Wata salicylowa
Węże gumowe
Wkraplacze do oczów
Woreczki na lód
Woreczki perjodyczne
Wstrzykawki gruszkowe
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawki do injekcyj
Wstrzykawki maciczne kauczukowe
Wstrzykawki do proszku na owady
Wstrzykiwacze
Zbiorniki moczowe

1573 d

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek l. 38 we własnym domu.

Sukno, dobre gatunki bardzo tanio. Wzory na okaz wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

742 **Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Berale.**

Podagra i reumatyzm. środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a

---



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowo, salonowo i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiednia,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 651

WINA



butelkowe

z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1576



SZKOŁA MUZYCZNA

L. Marka

1574 *we Lwowie, Rynek l. 9.*

Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. **Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów.** Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. **Sprzedaż także na raty miesięcznie po 15 złr.** Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.

Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczewskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En deta u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Bank Rolniczy

we Lwowie. 1620

Przyjmuje zamówienia na oryginalną **pszenicę banatkę, żyto szampańskie nylandzkie** i wszelkie inne produkta do jesiennego zasiewu; — i dostarcza takowe po najumiarkowańszych cenach.

O rychłe zamówienia uprasza.

DYREKCJA.

ZMIANA LOKALU.

„PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH"

przeniosła swój 1583

Magazyn gotowych sukień męzkich i dziecinnych

z pod l. 10, ulicy Hetmańskiej do kamienicy J. O. ks. Ponińskiego, pod l. 4, ulicy Hetmańskiej, gdzie był sklep p. Kuhmajera.

ZARZĄD.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

Story, Żaluzje,

Korkowe posadzki — chodniki i zasłanki,

Kobierce Smyrniańskie

w wielkim wyborze

poleca

Magazyn Tapet A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2, 1604

w Czerniowcach, ulica Główna l. 17.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.



Ceny zniżone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1582

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą

— — **Cenniki bezpłatnie.** — —

Świeżą wodę

„CZIGIELKA"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych — jod** zawierających, rozsyła główny skład eksportowy 1606

ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

Dostać można we Lwowie w aptece Wgo Mikolasza; w Kołomyi w aptece Wgo Sidorowicza.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Skład i pracownia wyrobów blacharskich Adama Bratkowskiego, syna, przy ul. Hetmańskiej liczb. 14. poszukuje CHŁOPCA z ukończoną 4-tą klasą do nauki blacharskiej.

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Prawdziwe **ołomunieckie kwargle** są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

Rządca gospodarczy z 20-letnią praktyką, pilny, pracowity, trzeźwy, sumienny i energiczny teoretyk przemysłowy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady każdej chwili dotychczas w miejscu. Łaskawie pod literą: A. W. K. poste restante Kozowa (per Brzeżany). 289

Nauczyciel zawodowy o wyższem wykształceniu, władający, obok znajomości języka francuskiego, językiem niemieckim, życzy sobie przyjąć lekcje w języku tymże we Lwowie, lub na prowincji. Bliższa wiadomość J. S. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 268

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 24 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.